



# Ewa

Krotochwila w 2 odsłonach

ze śpiewami

przez

ASPISA.

WINONA, MINN., 1889.
Drukiem i nakładem
Hieronima DERDOWSKIEGO



# Adam i Ewa

Krotochwila w 2 odsłonach

ze śpiewami

przez

ASPISA.

WINONA, MINN., 1889.
Drukiem i nakładem
Hieronima DERDOWSKIEGO.

# OSOBY.

ADAM, wieśniak
EWA, żona jego
HRABIA.

(Scena u Hrabiego w pałacu.)

# Adam i Ewa

Krotochwila w 2 odsłonach
ze śpiewami
przez
ASPISA.

SCENA I.

(Scena przedstawia przed chatą wolną okolicę.)

A d a m.

(rąbiąc drwa.)

A niech cię licho porwie, fiu! aż mię poty oblewają — O mój Boże! jak to człowiek musi ciężko pracować!

E w a.

(przędzie)

A cóż? chcesz, żeby się to bez pracy obeszło?

A d a m.

O, jakto jej łatwo gadać, dobrze ci tu siedzieć i wymyślać, drew się jej zachciało i pracuj.

E w a.

A cóż, chcesz żebym ci na słońcu jeść nagotowała.

A d a m.

A!—

## ŚPIEW Nr. 1.

Kto z wami trafi do ładu,
Kto? Niechajże który wyzna,
Jeszcze nie było przykładu,
By sprawę wygrał mężczyzna!
Z kobietą sprawa nie lada
Krzyk od świtu aż do zmierzchu,
Mężczyzny sprawa upada
Kobiety zawsze na wierzchu. (Bis.)
Zaniesiesz sprawę do pana
Pan sprawę sądzi i sądzi,
Jej sprawa będzie wygrana
A męża biją, że błądzi!—
Zaniesiesz skargę do sądu,

Sędzia sprawę jak rozłoży,
Żona znajdzie dla się względu,
A męża wsadzą do kozy. (Bis.)

E w a.

No proszę—a ty byś chciał, żeby było przeciwnie! żeby za wasze tyrańskie obejście nas jeszcze karano! O! gdybym ja była siędzią, tobym wszystkich mężczyzn kazała powywieszać.

A d a m.

A któżby wtenczas dogadzał waszym kaprysom, waszym nieskończonym chęciom i żądaniom?

E w a.

Wy nam dogadzacie?—Wy leniuchy—próżniaki! to stęka, to jęczy narzeka—na swoją pracę! żonie wymówki czyni, chociaż sam jest do niczego!

A d a m.

Kiedy tak, rąbże sama drwa!
(rzuca siekierę)

E w a.

Nie będziesz rąbał, to nie będziesz jadł!

A d a m.

Nie będziesz jadł, dobrze ci powiedzieć, kiedy jestem tak głodny, żebym sam siebie upiekł i zjadł, o przeklęty rodzie, choćbyś życiem przepłacił, ani za grosz litości u nich nie znajdziesz.

E w a.

Boście nie warci!

A d a m.

Nie warci? a przez kogośmy tak nieszczęśliwi, przez kogo musimy znosić ten bat?

E w a.

A któż ci każe znosić? zarzuć go, —nie podoba ci się ze mną, poszukaj sobie w moje miejsce Jagusi, Marysi, Kasi, albo kogo zechcesz.

A d a m.

A ty wtenczas na miejsce Adama

poszukasz Franusia albo Stasia!

E w a.

A niechże mnie Pan Bóg broni, gdybym była pierwej wiedziała o mojem nieszczęściu, nigdybym była za mąż nie poszła.

A d a m.

A ja, myślisz, żebym zrobił kiedy to głupstwo, gdybym cię wprzódy znał, pokuso, i mam dzisiaj za to!

E w a.

Oj wielka ci ze mną bieda!

A d a m.

Oj wielka mi rozkosz, kiedy mnie bieda jak bat chłoszcze!

E w a.

No mój Adamie, cóż ja temu winna?

A d a m.

Oj, ty nigdy niczemu nie winna, —niewiniątko, o biedny ja biedny— Adam!

Ewa.

To ja powinnam powiedzieć, biedna ja nieszczęśliwa Ewa.

Adam.

Ale czy to ja pierwszy.

## ŚPIEW Nr. 2.

Od kiedy stoi świat,
Aż po dzisiejszy wiek,
Ciągle znosić bat
Musi biedny człek!

A batem tym kto,
Każdy dobrze wie,
bis { Że kobieta to
Co nas jak bat rznie.

Adam, gdy był sam,
Szczęsny w raju żył,
Ewa wlazła tam,
On się raju zbył!

Za przykładem tym
Nie tylko już raj,

bis { Lecz nikną jak dym
I naród i kraj.

Korona, berło, tron
A z nim cały lud
Znachodzi swój zgon
Przez kobiecy ród.

Mówią nie na żart
I każden to wie,
bis { Gdzie nie może czart,
To tam babę śle!

E w a.

Gadaj sobie zdrów, a ja nie słucham!

A d a m.

Gdyby to nie twoja prababka Ewa po imieniu nie skusiła podobnego po imieniu mnie Adama, nie potrzebowaliśmy tak dzisiaj pracować. —Zachciało jej się zakazanego owocu, jak zaczęła kusić Adama....

E w a.

Nie prawda, to Adam był wszystkiemu winien!

A d a m.

Adam? a kto zerwał zakazane jabłuszko co sobie spokojnie wisiało?

E w a.

A juści nie Ewa, bo kobiety po drzewach nie łażą.

A d a m.

Nie łażą, ale przymusiła Adama — położyła go na ziemię, stanęła na niego i zerwała owo jabłko, co nas pozbawiło raju.

E w a.

Zawsze temu Adam był winien, bo gdyby się był nie położył, Ewa nie dostałaby owocu.

A d a m.

A jakże to nie miał uczynić, jak zaczęła schlochać, płakać, to aż spazmów dostała, a doktorów jeszcze wtenczas nie było, cóż miał robić musiał się położyć.

E w a.

Gdyby był miał rozum, to byłby

tego nie zrobił, ale widać że to był taki—ciamciálamcia jak ty!

A d a m.

O gdybym ja był na miejscu tego Adama, nigdybym, na to nie pozwolił.

E w a.

A ty myślisz, że jabym ci na to kiedy zezwoliła?

A d a m.

(śmiejąc się)

Ej, ty wzorze kobiecości, dla ciebie to nie potrzeba i węża kusiciela, ażeby cię pokusił!

E w a.

Czy ty znowu zaczynasz?! czemu nie rąbiesz drew, chcesz mnie głodem zamorzyć; czy co?—

A d a m.

Rąbię już rąbię, oto raj, chata dziurawa jak rzeszoto, to zgniła słoma na dachu, przy piecu ława, a w piecu kilka próżnych garnków.—Pracu-

je człowiek, pracuje, a tembardziej się chce jeść, a tu załedwie—kawał razowego chłeba, a nawet i kartofle —no wody pan Bóg nie pożałował, ale za to dał żonę!... a to raj!

## ŚPIEW Nr. 3.

Gdy w domu cierpisz ciągle niedolę
Na polu biada za tobą w ślad,
Uprawiasz grunta, uprawiasz role
Co ci nie zgnije, wybije grad!
A tu płać czynsze, drogie podatki,
Nakarm żołnierza, rekruta daj!
Jeszcze sąd ziemski cap! za ostatki.
bis { I to jest rozkosz i to jest raj,
Przyjdziesz do domu spocząć na ławie,
Żona ci strawę kłótnią zatruje,
A gdy znużony zasypiasz prawie,
Ona ci w uszy ciągle pytluje;
Ty mężem jesteś, a ona władnie,
Chcesz posłuszeństwa, sam wara znaj,
Po tym opisie to każdy zgadnie,
bis { Że to jest Ewa, a z Ewą raj!

(zabiera drwa i siekierę i odnosi do chaty.)

E w a.

Ale dla tego drwa narąbane i do chaty zaniesione.

Chcąc żeby żona życie słodziła
I przędła jego rozkoszy nić,
By same tylko gorycze pila
A jemu słodycz dawała pić;
Gdy chcesz od żony, to też jej daj,
We wszystkiem tylko dogodź swej (żonie
bis { A będzie spokój i będzie raj!

A d a m.

To tyle tylko—wcale nie wiele—Adam Ewie w raju we wszystkiem dogadzał.

E w a.

Dla tego też miał raj!

A d a m.

Chyba dla tego utracił!

E w a.

Czy ty znowu zaczynasz?

A d a m.

A tak jest, mówię i mówić będę

do końca życia, gdyby ją był szatan nie skusił, jabym teraz siedział w raju, położyłbym się na piecu jak sułtan i spałbym od rana do wieczora jak niedźwiedź.

E w a.

Bo też ty, próżniaku, prawdziwym jesteś niedźwiedziem— czy ty myślisz, że jak byłbyś w raju, to ja bym ci pozwoliła na takie próżniackie życie.

A d a m.

To się znaczy, że i w raju nie byłbym szczęśliwy, oj biedny ja biedny człowiek!

E w a.

Oj biedna ja biedna kobieta! (siada).

A d a m.

I ty biedna, i ja biedny i my oboje biedni!

E w a.

Ale cóż robić, jakże temu zara-

dzić.

A d a m.

Nie trzeba było Ewie być tak łakomą.

E w a.

A Adamowi mieć więcej rozumu i stałości!

A d a m.

Oj, gdybym ja był na miejscu, to byłbym nieporuszonym jak skała.

E w a.

A jabym ani spojrzała, ani pomyślała o tem drzewie.

A d a m.

Choćby się Ewa w trzy strumyki rozlała, anibym się poruszył.

E w a.

Choćby się sam Adam uparł, nie dozwoliłabym nigdy.

A d a m.

Eh, gdzie tam u licha, czy to ja cię nie znam.

E w a.

Cóż ja temu winna, mój Adamie!—

A d a m.

Ale zawsze, gdyby Ewa była nie pokusiła Adama, nie znałbym dziś biedy, jadłbym pomarańcze, — kupił sobie zegarek, a kartofle to bym kazał za okno powyrzucać.

E w a.

A ja nakupiłabym sobie szalów,— chustek, korali, stroiłabym się i o tem tylko myślała, ażeby się podobać.

A d a m.

Gdybym się choć jedną nogą dostał do raju, z tamtąd by mnie i sam Antychryst nie wygonił.

E w a.

A jabym już jabłek nie jadła,— choć je bardzo lubię, bylebym się tylko mogła dostać do raju!

A d a m.

Zaraz bym się zrobił Gubernato-

rem i naszego pana na obiad zaprosił!

## SCENA 2.

C i ż i H r a b i a.

(który wszedł przed chwilą i ostatek tej rozmowy podsłuchał.)

H r a b i a.

Jak się macie, moi kochani! Idąc tędy, podsłuchałem waszą rozmowę i przychodzę zadość uczynić waszem żądaniom! Ofiaruję wam raj, jakiegoście pragnęli, z wszelkiemi rozkoszami, pod tym tylko warunkiem, jeżeli wytrzymacie próbę przezemnie wskazaną. Zamykajcież więc waszę chatę i pospieszajcie, bo na was oczekuję natychmiast!

A d a m.

Ale Jaśnie Panie!—my sobie tylko tak mówiliśmy.

E w a.

Ale Jaśnie Panie, my sobie tylko

tak żartowali!.

H r a b i a.

Nie usprawiedliwiajcie się, moi kochani, jak powiedziałem, że idąc podsłuchałem was, i nic w tem dziwnego nie widzę, pragnę wam dopomódz i osłodzić wam życie. Więc się zabierajcie i przybywajcie do mnie do pałacu, oczekuję was z niecierpliwością.

(odchodzi.)

SCENA 3.

C i ż b e z H r a b i e g o.

A d a m.

Ewo! Ewo!

E w a.

A co Adamie?

A d a m.

Co to było?

E w a.

Albo ja wiem.

Adam.

Uszczypnijno mię, może to mi się śni!

Ewa.

(szczypie go mocno).

A co?

Adam.

Aj! aj! to nie sen, znam dobrze twe pazurki.

Ewa.

A co, Adamie, pójdziemy do raju?

Adam.

Ale jaki to warunek u licha, to mnie trochę niepokoi.

Ewa.

Ja na każdy przystaję.

Adam.

Uniżony—patrzajno jaka mi skora a może to....

Ewa.

Może, co może! wolno nam będzie przyjąć, albo nie!

A d a m.

Zapewne.

E w a.

A więc chodźmy wszak nas oczękuje.

A d a m.

Nie długo się będę wybierał.

(wnosi resztę do chaty)

Ot całe moje bogactwo!

E w a.

I moje to samo, resztę biorę ze sobą.

ŚPIEW Nr. 4.

Bywaj mi zdrowa, chatko uboga,
Ewa na zawsze już żegna cię,
W miejscu Adama, u tego progá
Przyjdzie tu niedźwiedź, położy się,

A d a m.

(wychodząc z chaty).

Och chatko moja, bywaj mi zdrowa,
Już twój Adasio do cię nie wróci,
A w miejsce Ewy, przyleci sowa
Jednę piosenkę sobie zanuci—

Zostawiam tobie bogactwa moje,
Nie mam też co brać, więc idę sam.

E w a.

I ja też równie zostawiam swoje,
Co mam przy sobie, to tylko mam.

A d a m.

Zostaw i to!

E w a.

Cóż tu zostawić?

A d a m.

A twoje muchy?

E w a.

Tych ja nie mam.

A d a m.

Twoje kaprysy?

E w a.

Tych nie mam prawie.

A d a m.

To co masz złego.

E w a.

Toż ciebie mam,
Więc zostań sam,

Więc zostań sam!

A d a m.

Za nic na świecie.

E w a.

Rzućmy te grzechy.

A d a m.

Bez porachunku.

E w a.

Więc rękę daj!

A d a m—E w a.

razem

Porzućmy nasze dawniejsze grzechy
bis { A będziem mieli rozkosz i raj!

(Z a s ł o n a s p a d a).

* * *

(PAUZA-ZMIANA DEKORACYI)

## SCENA 5.

(Sala w pałacu ładnie umeblowana, na środku stół zastawiony rozmaitemi potrawami, owocami, szampanem, kwiaty i t. d.)

H r a b i a A d a m i E w a.
(wchodzą)

H r a b i a.

No zbliżcie się, moi kochani! Patrzcie, oto macie raj, jakiegoście pragnęli,—na niczem wam zbywać nie będzie, ale jeżeli wytrzymacie próbę przezemnie wskazaną......

A d a m.

Co u licha za próba?

H r a b i a.

Oto jest waza, mająca lekkie przykrycie, w tej wazie zawiera się cała tajemnica, wszystkiego możecie używać oprócz tej wazy, a szczególniej tajemnicy; jeżeli wytrzymacie tę próbę, wszystko, co widzicie, do was będzie należeć, w przeciwnym razie tajemnica zniknie a z nią i raj.

(odchodzi)

## SCENA 6.

C i ż bez H r a b i e g o.

A d a m.

Tylko tyle za te wszystkie rozkosze życia, ja się czegoś gorszego spodziewał.

E w a.

A ja sobie co innego zupełnie wyobrażałam.

A d a m.

Tedy te pokoje do nas należą, ach co za meble, jaki ogród, gruszki, śliwki jabł!.... Ewo, jabłka, to drzewo trochę mnie w zły humor wprowadza, każę to drzewo z pniem wyciąć wyrzucić.

E w a.

A ja nie pozwolę i cóż ci to szkodzi, że drzewo sobie stoi—niechaj!— a my pokażemy naszą stałość.

A d a m.

Tak jest, pokażmy, i niech ta waza stoi sobie do skończenia świata, to jej—ani tknę.

E w a.

Ani ja! (po chwili). Ale jednakże—

dziwna próba (zbliża się do wazy.) Eh, cóż to, alboż ja to nie widziałam wazy.

A d a m.

Tem bardziej gdy mamy coś lepszego przed sobą—żonulko patrzaj no, jak mi ślinka biegnie.

E w a.

Co za cudowne specyały, dawniej to mi się tylko śnić mogło, a teraz mam wszystko na jawie.

A d a m.

Ej—co tam wspominać o tem co było—używajmy teraźniejszości i zapominajmy, o przeszłości.... Jedzmy, pijmy, a to prawda, trzeba sobie popić (pije), wyborne!

(nalewa).

E w a.

(wypiwszy)

Wyborne! nalejno mi jeszcze!

A d a m.

Używaj, moja droga, a jeżeli ci te-

go mało, to ci każę sadzawkę zrobić z tego napoju.

E w a.

(przygląda się wazie).

Ale warto spróbować jeszcze czego.

A d a m.

Jak chcesz, moje życie, poczekaj, oto stoi jakieś licho opieczętowane— wszakże jest nasze, możemy zajrzeć co się w niem zawiera.

E w a.

Jak ci się podoba. Ale wiesz co mi na myśl przychodzi.

A d a m.

No i cóż?

E w a.

(pokazuje na wazę).

Czy to nie jest żart, żeby z nas wyszydzić, z nas zadrwić.

A d a m.

Niech sobie—kiedy nam z tem nie jest źle.

E w a.

Ale kiedy ja bardzo ciekawa, co to za żart!

A d a m.

Znowu ciekawa; Ewo, nie patrz w tę stronę, patrzaj lepiej na butelkę.

E w a.

No i cóż butelka?—Cóż to ciekawego.

A d a m.

To zapewne wszystko jedno.

E w a.

Jakto?

A d a m.

Posłuchaj!

ŚPIEW Nr. 5.

Sekret to rzecz wielka,
Ciekawość jest trunek,
Sekretem butelka,
A korek warunek.
Kto go odkorkuje,

Pokosztuje przecie,
A skoro skosztuje,
To już po sekrecie.

E w a.

Ja nie chcę kosztować,
Ale chcę zobaczyć,
Czy warto próbować,
Czy mnie chcą zastraszyć.

Będę ślepa niema,
Przy tem mieć rozrywkę,
Bis { Waza korka nie ma,
Ma tylko przykrywkę.

A d a m.

Nie podnoś przykrywki,
Już cię szatan nęci,
Nie będą przelewki,
Jak sekret uleci.

Znika chwila błoga,
Szatan skusił człeka, (Podczas tej
Ratuj się dla Boga zwrotki otwo-
Bo wszystko ucieka! rzył szampana)

E w a.

(zła).

Co ucieka?

A d a m.

Trzymaj—o, co, czy widzisz, czy zły ci przykład pokazałem.

E w a.

Tyle wart, co i ty.—Aż mię wstyd, że jesteś mężczyzną—jak możesz być taką babą.

A d a m.

Niech ja sobie będę babą, ale mam bobre zasady (pije). Aj, aj!

E w a.

Jakie zasady?

A d a m.

Nos! nos!—Niech cię licho porwie.—Na spróbuj! (daje Ewie.)

E w a.

(pije)

A! to coś doskonałego.

A d a m.

Acha!—uważaj tylko na nos, bo jak ci zakręci—to aż kichniesz.

E w a.

Od tego nie żal już i kichnąć—doskonałe!

A d a m.

Trzeba tu tylko poplądrować—to my tu coś dobrego nadybiemy.

E w a.

To nic, ale ta wąza, waza.

A d a m.

Znowu waza (sadza ją na krzesło) Siedź mi tu i niech ci zły duch nie szepce do ucha (siada w krzesło.) Co to za rozkosz, gdyby człowiek w błocie leżał, nie byłoby mu tak miękko.

E w a.

O, wielka mi rozkosz, już wolę moję chałupę, aniżeli te nudy.

A d a m.

Co ty pleciesz, Ewo, nie bluźń....

E w a.

Tam przynajmniej jestem sobie

wolną; mogę czynić co mi się podoba, nie mam żadnych rozkazów—zakazów—a tutaj dla jednej głupiej wazy, każą mi się nudzić....

A d a m.

Ewo, żończiu, jakież ci myśli przychodzą do głowy, już pokusa założyła swoje sidlisko, robak toczy do ucha—O widzisz kusiciela!

E w a.

Otóż macie zaraz i kazanie, a ja ci mówię, tu umrę—zeschnę—zwiędnieje—jeśli nie zobaczę co to za sekret.

A d a m.

I nie uschniesz i nie zwiędniejesz, i sekretu nie będziesz widziała.

E w a.

(ze złością).

Umrę—zeschnę—zwiędnięje.

A d a m.

Nie bój się, moja droga!

E w a.

Ja bym się miała bać—albożja ta-

ka rura. jak ty? idę i zobaczę. (biegnie.)

A d a m.

(zatrzymuje ją.)

Ani kroku, raz powiedziałem, że nic złego nie będzie i na tem koniec.

E w a.

(z płaczem).

O, biedna, nieszczęśliwa ja kobieta.

A d a m.

Przestań, przestań, bo ja mam miękkie serce.

E w a.

ŚPIEW Nr. 6.

Cały wiek smutku goryczy,
I któżby się mógł spodziewać,
Że ja w tem raju goryczy
Będę się łzami zalewać.

A d a m.

I ja twoją boleść czuję,
Łza jak rzęsisty deszcz kropi,

E w a.

Ach, ach, ach, ach, daj mi pokój!

A d a m.

Ach, " " " stalszą bądź!

E w a.

Ach, " " " a ty rządź!

A d a m.

Ach, " " " rób co chcesz!

E w a.

Ach, " " " jakże łżesz!

A d a m.

Ach, " " " spróbuj mnie!

E w a.

Ach, " " " wiesz, co chcę!

A d a m.

Bis { Wszystko masz

E w a.

Cóż mi dasz

A d a m.

Bis { Wszak masz raj!

E w a.

Wazę daj!

A d a m.

A co na to, to nie pozwolę.

E w a.

Nie pozwolisz, to taki raj?

(Ś p i e w a)

Będę płakać, będę szlochać,
Umrę przez męża tyrana
Co mnie już zaprzestał kochać,
Sprzecza się w nocy i zrana.

A d a m.

Będę słuchać w każdej dobie
Co zapragniesz, będziesz miała.
We wszystkiem dogodzę tobie,
Byś się we łzach nie rozlała,
Ach, ach, ach, ach, się uspokój

E w a.

Ach, " " " daj mi pokój.

A d a m.

Ach, " " " stalszą bądź,

E w a.

Ach, " " " a ty rządź

A d a m.

Ach, " " " rób co chcesz

E w a.

Ach, " " " jakże łżesz.

A d a m.

Ach, " " " spróbuj mnie!

E w a.

Ach, " " " wiesz co chcę.

A d a m.

Ach, " " " wszystko masz!

Bis { E w a.
Cóż mi dasz?
A d a m.
Bis { Wszak masz raj
E w a.
Wazę daj!

A d a m.

Ech, co na to, to nie pozwolę.

E w a.

Nie pozwolisz?—To taki raj? To tobie milsza waza, aniżeli ja! Kiedy tak, to nie chcę nic!

A d a m.

Aleź Ewuniu, niech cię szatan nie kusi a kysz!—a kysz!

E w a.

Nie ma tu gorszego szatana od ciebie,—trwajże więc w twoim uporze, a ja pogardzam tobą, pogordzam rajem—wracam do chatki, nie chcę cię znać, szatanie!

A d a m.

Ale poczekajno Ewo, bo jak się rozindorzysz, to nie możesz i słowa przemówić.

E w a.

No gadaj, gadaj co mi masz powiedzieć?

A d a m.

A zapomniałaś o zakazie naszego pana?

E w a.

Przecież nam pozwolono czynić co się nam podoba i ja też tak robię i ciebie nie słucham wcale.

A d a m.

A to skaranie Bozkie!

E w a.

Nie chcesz mnie słuchać! sprzeczasz się ze mną, idę do mojej chatki.

(chce odejść)

A d a m.

Niechaj idzie, może ją tam szatan ominie.

E w a.

(wraca)

Albo nie pójdę!

A d a m.

Otóż mamy!

E w a.

Po co mam iść, kiedy mogę sobie—i tutaj spokojnie życie pędzić!

A d a m.

A widzisz, Ewuniu.

E w a.

Nic nie widzę, mój mości—proszę cię do mnie wcale nie adresować, jestem sobie wolna, mogę tańczyć,

śpiewać i wszystko czego zapragnę będę miała.

Adam.

Tak jest wszystko!

Ewa.

Tylko nie od ciebie!

Adam.

A od kogoż?

Ewa.

To się już później pokaże, kto na ten honor zasłuży—może ogrodnik.

Adam.

A ty byś przyjęła.

Ewa.

A dla czego nie? on taki grzeczny;—przyjemny, tak mile na mnie spogląda, jestem pewna, że mi w niczem nie odmówi.

Adam.

Eh! djabel nie śpi!

Ewa.

Pójdę go poszukać w ogrodzie (chce wybiedz)

A d a m.

(zatrzymuje ją.)

Stój, ani z miejsca!

E w a.

A to znowu co nowego! mój, mości!—proszę mię puścić, ja go nie znam!

A d a m.

Jakto nie znasz twojego Adasia?!

E w a.

Mojego? zkąd pan to wziąłeś!

A d a m.

Czyż już o tem zapomniałaś, gdyśmy się—pierwszy raz z sobą zobaczyli?

E w a.

Tak, coś sobie przypominam.

A d a m.

ŚPIEW Nr. 7.

I.

Gdy cię raz pierwszy w życiu ujrzałem,

W sercu mem zlał się pociechy zdrój,
I wtenczas w duszy mej zawołałem:
To anioł z nieba, to anioł mój!

II.

Jak o Adamie biblija śpiewa,
Gdy w samotności Ewę ujrzał tam,
I ja też równie krzyknąłem: Ewa,
Czy dasz mi rączkę?

E w a.

Więc rzekłam; dam!

III.

A d a m.

O nie wydzieraj skarb mi ten drogi!

E w a.

Szanuj go tylko, on zawsze twój!

A d a m.

O Ewo moja, skarbie mój drogi!

E w a.

O mój Adamie, Adasiu mój!

IV.

A d a m.

Jak Adam w raju przed tobą klęknę.

E w a.

Miłością raju Ewa kocha cię.

A d a m.

Gdybym był kamień przed tobą zmięknę.

E w a.

Adasiu drogi, pokaż choć troszeczkę!

A d a m.

Co?

E w a.

(wskazując wazę)

Tylko troszkę!

A d a m.

Ach! co tego to nie mogę!

E w a.

Nie możesz, to taki raj! to dla ciebie milsza waza, niż moja spokojność! ach! słabo mi! słabo!

(rzuca się na krzesło.)

A d a m.

Aj Ewuniu! gwałtu! dla Boga.

E w a.

Ach umieram!

A d a m.

Masz tobie—gwałtu Ewuniu!—na masz cytryny, — pomarańcze, wino, kuropatwę!

E w a.

Nie chcę!—Ach! ach! ach!

A d a m.

Ach Ewuniu! ockniej się— przyjdź do siebie, pokażę wazę,—pokażę.

E w a.

Pokażesz?
(po chwili widząc, że nie pokazuje.) ach, ach, ach!

A d a m.

No, no przyjdź no do siebie.

E w a.

Pokaż prędko wazę, bo zemdleję.

A d a m.

Ależ Ewuniu zakaz!

E w a.

Tylko troszeczkę.

A d a m.

Ale ja wiem, że nas do nieszczęścia przyprowadzi.

E w a.

A więc nie chcesz?

A d a m.

Nie mogę.

E w a.

Nie możesz! ach, ach, ach!

A d a m.

Czy mnie Pan Bóg skarał, upamiętaj się, zrobię co chcesz.

E w a.

Ach! ta waza to moja śmierć!

A d a m.

Ależ....

E w a.

(mdleje coraz silniej)

Ach, ach, ach!

A d a m.

Już otwieram!

E w a.

Prędzej, prędzej bo skonam!

A d a m.

Ale zakaz Ewuniu!

E w a.

Chcesz mej śmierci!—ach, ach, widzę to, wszyscy widzą niech widzą jakiegom miała męża!—ach, ach, ach!

A d a m.

A jak mi doprawdy klapnie, toż dopiero dam sobie. Niech się dzieje wola Boża (otwiera wazę ptaszek ucieka.)

E w a.

(zrywając się.)

Ptaszek!

A d a m.

Patrzcie już zdrowa!

E w a.

A ty byś chciał, żebym ja na pra-

wdę—była chora,—aj ty niedołęgo, —wypuściłeś ptaszka!

A d a m.

Masz tobie—a na cóż ci się tak zachciało widzieć; nie mówiłem, że będzie bieda!

E w a.

On mówił a głupstwo zrobił.

A d a m.

No patrzcież, moi państwo, sama mię póty kusiła, szlochała, lamentowała, a teraz na mnie winę składa.

E w a.

Z takimto ciemięgą i raj mieć można!—przepadł raj, ot narobił licha!

A d a m.

Niech mię tu cygan osądzi, ślusarz zawinił, a kowala wieszają.

E w a.

A kto tu panem, ja czy ty?

A d a m.

Albo ja wiem!

E w a.

A kto mężczyzna?

A d a m.

Naturalnie, że ja!

E w a.

Czy ty jako mężczyzna nie powinieneś mieć więcej rozwagi i roztropności.

A d a m.

To prawda!

E w a.

Mężczyzna powinien mieć więcej rozumu!

A d a m.

I to prawda!

E w a.

A kto tu teraz winien.

A d a m.

Ja winien, ale i nie winien.

E w a.

Jak? ty nie głupiec? ale głupcem byłeś jesteś i będziesz nim do skoń-

czenia świata.

Adam.

Podobno, że my przez was w szczególności zostaniemy wszyscy takimi w ogólności.—Oj dla Boga już sędzia się zbliża—bywaj zdrów mój raju kochany. (zakrywa wazę.)

## SCENA OSTATNIA

Ciż i Hrabia.

Hrabia.

Jak się macie moi kochani? Jak uważam, już jesteście po stole—Jakże wam się podoba to ustronie?

Adam i Ewa.

Z łaski Pańskiej....

Hrabia.

A próba, którą wam wskazałem, nie jest za ciężka?

Adam.

Co do mnie to...

Ewa.

Co do niego, J. W. Panie to.... ale co do mnie...

A d a m.

Tak jest co do nięj to ona...

E w a.

O mnie nie masz co wspominać.

H r a b i a.

W istocie jest to tak błaha rzecz, że—was wcale nie powinna zajmować, nie prawdaż?

A d a m i E w a.

Zapewne.

H r a b i a.

(przykłada ucho do wazy.)

Hm, coś cicho. (podnosi przy krywkę) (Adam i Ewa przed nim klękają.)

Gdzież sekret!

A d a m.

Fur! fur!

E w a.

J. W. Panie, ja jestem winna!

A d a m.

To ona mnie skusiła!

E w a.

Któż otworzył?

A d a m.

To ja, ale cóż miałem robić—jak zaczęła......

E w a.

Czy ty jako mąż niepowinieneś mieć więcej rozumu?—ale to głowa do—pozłoty.

A d a m.

Ależ J. W. Panie......

H r a b i a.

Wstańcie moi kochani i pamiętajcie, żeśmy się wszyscy w pierworodnym grzechu rodzili, tak było od początku i tak będzie aż do skończenia świata!—A ten tylko prawdziwie jest szczęśliwym, kto poprzestaje na małem i cieszy się—tem czem go opatrzność obdarza.—Wracajcież teraz do chatki—a gdy wam czego będzie brakować, przyjdźcie do mnie a ja wam udzielę (n. s.) Bo naszym to

jest obowiązkiem wspomagać biednych kmiotków i kochać ich jak braci!—Żegnam was! (odchodzi.)

E w a.

(po odejściu Hrabiego.)

Adamie!

A d a m.

Co Ewo?

E w a.

Wracajmy do chatki.

A d a m.

A wracajmy, nim nas z tego raju psami wyszczuć nie każą.

E w a.

Adamie, pogódźmy się.

A d a m.

A naturalnie pogódźmy się.

ŚPIEW Nr. 8.

E w a.

A jeżeli się kto gniewa,
Prośmy niech przebaczą nam,
Wszakżesz ja nie pierwsza Ewa,

A d a m.

A ja nie pierwszy Adam.

R a z e m.

I my równie raj stracili,
Przędząc przodków dawnych nić,
Lecz gdyśmy was zabawili,
Tośmy nie stracili nic.

(Zasłona spada.

KONIEC.

